



Wydawca: RWSZCZYCA 69

Organ Ludu Polskiego.

## Z wyborów.

Tegoroczne wybory tym się różniły od ubiegłych, że tu i owdzie pojawiła się już służba w zasadzie opozycja przeciw narzuconym — wborom zeszlorocznym zapewnieniom N. D. — kandydatom wyborczym i poselskim; z góry widoczną już była niechęć do przeprowadzenia wyborów z dołu, — czemu zupełną słusność przyznać należy. W akcyi wyborczej w masach ludowych przejawia się większa już samodzielność: wyborcy, wykazują znaczną świadomość swych zadań, mniej są bierni, a nawet miejscami oporni.

W Radymińskim powiecie wybory w gminach przeszły normalnie. Wszędzie na wybory gminy stawili się w komplecie, w jednej tylko Klembowski gminie wybory unieważniono z powodu niedostatecznej liczby obecnych (przybyło na zebranie 221 — zaś powinno było być przynajmniej 305 osób). Czyżby gmina ta mniej od innych gmin dbała o swe wpływy na sprawy krajowe? Czemże wytłomaczyć tę jej opieszałość i niedbalstwo? Wszędzie w gminach prawyborcy wybrani zostali prawie jednomyślnie. Silniej ścierały się zdania w Międzyzleskiej gminie, gdzie "oddawna prowadzono intryganczką i nieuczciwą nagankę przeciwko b. posłowi Pawłowi Wasilewskiemu. Wyrósł on niektórym z parafji ponad miarę, a w gminie zawadzał, bo z jednej strony zbyt dobrze zna się na sprawach gminnych, z drugiej zaś wydawał się niedostępnym, bo choć podczas bytności w Petersburgu ciągle się czegoś uczył (miał tę wadę), to jednak w winta grać i tam się nie nauczył. Prze-

ciw niemu agitowano usilnie, nie gardząc oszczerstwem, a nawet straszeniem Międzyzlesiaków nalożeniem na nich 1000 rb. podatku wrzecz wyboru posta z ich gminy. A szkoda że Międzyzlesiacy poddali się cudzym namowom, nie radzili się własnego rozumu, bo obrany d. 19 b. m. poseł — chłop z ziemi Warszawskiej nie dorównywa P. Wasilewskiemu ani rozumem, ani znajomością doli chłopskiej i potrzeb ludu, nie umie nawet dobrze wymówić wyrazu „autonomia“, o którą walczyć idzie do Petersburga.

Na zjazd powiatowy I kurji przybyło 19 prawyborców. Gdy wyborcom z Klembowski gminy ogłoszono o unieważnieniu co do nich wyborów gminnych, trzej wyborcy z innych gmin, w poczuciu solidarności bratniej i wyrządzonej Klembowiakom krzywdy, powstrzymało się od głosowania. Na wyborców do gubernii wyszli S. Rysiawa z Sitnego i Pakulski z Dąbrówki.

Przy wyborach II kurji do powiatu w Tluszczu, Jadowie i Radzyminie usilnie przeciwdziałano wystawianym przez lud kandydatom i agitacją przeciw nim prowadzoną z wzmoczoną energią, usiłując ludowi kandydatów narzucić.

W Tluszczu, te wysiłki na nic się nie przydały — lud przeprowadził wszystkie te kandydatury, które uznał za najodpowiedniejsze. Wybrano 21 prawyborców. W Jadowie było już nieco inaczej; gdy pierwszy balotowany kandydat przy głosowaniu przepadł, otrzymał 90 czarnych galek na 118 głosujących, tak niemily wynik balotowania na pociechę swoją przypisał jedynie „omyłce, i nadużywając powagi piastowanej godności nakazał prawyborcom głosować na siebie ponownie; przy powtórnym zaś głosowaniu, stojąc przy urnie pilnował rzucania galek,

wysłuchując z kwaśną miną uwag wyborców z powodu tej ochotności wyborczej czynionych i radzących pilnowania właściwego pola pracy. Oczywiście wobec takiego nacisku i pogwałcenia tajności wyborów kandydat ten mógł upaść, tembardziej, że jadowiskim prawyborcom nie pozwolono głosować na więcej niż 18 kandydatów. Wybrano 18 prawyborców.

W Radzyminie wybory II kurji przeszły dość ospale i bez wielkiego ożywienia. Wybrano 15 prawyborców. Na zjazd powiatowy II i III z ogólnej liczby 100 prawyborców przybyło zaledwie 62. Pocóż zatem ci opieszali i niedbaluchi pozwalają sobie wybierać, skoro nie są o tyle sumienni, by przyjęty obowiązek obywatelski godnie wypełnić? Na tym zjeździe walka wyborczą prowadzona była z zaciekaniem i żarzeniem pomiędzy pięcioma kandydatami trzech prądów. Wybrani zostali K. Zienkiewicz z Kobieli i S. Krajewski z Tułu, który słuchając odrazu dwóm Bigom, próbował chyłkiem wyjechać w górę. Po za tymi najwięcej głosów otrzymał znany w Radzymińskim i ceniony wielce Józef Sadowski z Siłnego—on też został wyborcą po unieważnieniu ze względów formalnych kandydatury S. Krajewskiego.

Na zjeździe gubernjalnym ujawniły się również te same dwa prądy, dwie grupy—jedna oszołomiona nadużywaniem przez N. D. świętych dla Polaka hasel, nadużywaniem nawet imienia Pana Boga nadaremno, parla do głosowania na posłów narzuconych z góry, druga, więcej świadoma, nie zwalczając dwóch kandydatów, dażyła jednak do samodzielnego przeprowadzenia przynajmniej trzech kandydatów z dołu ludowych.

Ta ostatnia grupa ludowa okazała się jednak słabszą, politycznie mniej wyrobioną, w zbiorowych swoich wystąpieniach mało zwartą i liczną zrazu, ulegając nie przebierającej w sposobach i środkach agitacji, z 34 wyborców zmalała wreszcie do ośmiu.

Grupa ludowa w wydanej do wyborców odezwie żądała, by przyszli posłowie imieniem narodu domagali się 1) zniesienia stanu wojennego, 2) uwolnienia więźniów politycznych, 3) wolności osobistej zebrań i słowa, 4) prawa wolnego urządzania się, czyli *autonomii* Królestwa Polskiego, na zasadach powszechnego tajnego, równego i bezpośredniego głosowania, 5) uregulowania spraw rolnych i leśnych, 6) zniesienia uciążliwych niesprawiedliwych podatków pośrednich, a ustanowienia podatku postępowego od dochodu, tak ażeby bogatsi płacili więcej ubożsi, mniej 7) powszechnego, bezpłatnego nauczania.

Wyborcy żydzi i postępowcy po próbnym głosowaniu w liczbie 10 powstrzymali się od głosowania i opuścili salę wyborczą. Głosowało 92 wyborców. Na posłów wybrano 1) Władysława Grabskiego—90 głosami 2) ks. Jana Gralewskiego—87 gł. 3) Władysława Nowce, 87 gł. 4) Kajetana Piechowskiego—85 gł. i Józefa Głowackiego—83 gł. Wybrani posłowie są ślepi wyznawcy stronnictwa N. D. Agitacja wyborcza była prowadzona przez to stronnictwo, należy przyznać, wytrawnie, bezwzględnie i niewybrednie. Użyte

przezeń środki okazały się skuteczne, bo doprowadziły do zamierzonego celu. Wyborcy poszli na pasku, z uspięciem sumieniem narodowem!

Czy nie ockną się dość prędko, i czy nie-przykre będzie ich przebudzenie — to zagadka przyszłości?

Plasun.

## W sprawie Kółek Rolniczych.

KOCHANI BRACIA! Zapytywaliście nas o zdanie, czy zakładać kółka rolnicze według statutu jaki nam przysłałście, czy przyłączyć się do Centralnego T. R. jak niby uchwalono w Grudniu r. p. Otóż odpowiadamy nie z teorii, ale z praktyki życia. Zakładajcie kółka rolnicze osobno, według waszego statutu, nie oglądając się na krzyki, że to zdrada. Nie są zdradcami nasi bracia w Galicyi, choć też kółka ich idą zupełnie niezależnie od Towarzystwa Rolniczego; więc i my, działając oddzielnie, zdradcami nie będziemy. Towarzystwo Rolnicze Centralne, choćby miało najszersze chęci, musi przede wszystkim myśleć o obszarnikach, a my będziemy zawsze kopeciuszkiem, i nawet Towarzystwu tego za złe mieć nie można, bo zawsze bliższa kosztuła ciała niż sukmana. Nie są to czcze słowa; ot, na przykład historia założenia naszego kółka.

Wyczytaliśmy w gazetach, że dosyć przesłać zawiadomienie gubernatorowi z odpowiednią uchwałą i kółko będzie zalegalizowane, i tak uczyniliśmy. Aż tu, ku naszemu zdziwieniu, otrzymujemy odpowiedź odmowną, w której powiedziano, że ustawę trzeba zarejestrować. Sądząc że to pomyłka, wysłaliśmy delegata do Towarzystwa Rolniczego Kieleckiego o radę i pomoc, uważając T. R., jako naturalnego opiekuna i obrońcę kółek rolniczych. Prawda, przyjęto go grzecznie i odesłano do adwokata K., który kazał dokonać rejestracji i dał swą broszurę, wskazującą, co czynić należy. Zastosowaliśmy się do niej, i chociaż formuły prawa były zachowane, znów gubernator odesłał nas do ministra bo on nie wie, czy tymczasowe prawo o stowarzyszeniach obejmuje kółka rolnicze. Uganiamy się z tem już pół roku, straciliśmy około 100 rubli na jazdy do Kielc, rejenta i t. d. — i nic nie mamy, a T. R. nawet nie zadało sobie fatygi odkrytką się zapytać, czyśmy co zrobili.

W całej gubernii Kieleckiej nie pozwolono na żadne kółka, a T. R. nic na to; więc z tego wnosić możemy, że i z Centralnym będzie to samo, bo główny cel jego jest inny. Musimy więc sami „skrzeczyc o swoje rzeczy“.

Nadto między własnością większą, a mniejszą jest tyle kwestyj spornych, że trzeba by być aniołami, by się odrazu pogodzić, a my jesteśmy tylko ludźmi. Jeżeli T. R. chce kierować całym rolnictwem krajem, nawet drobniem, to niech pod względem prawnym zrówna mniejszą własność ziemską z większą, a wtedy i kółka rolnicze wiejskie nie będą miały racji zachowania odrębności, gdyż równy włóścianin będzie

się czuł z równym obszarnikiem na jednej linii i w jednym towarzystwie. Ale do tego trzeba zaprowadzić hypoteki dla drobnych gospodarstw, dawać kredyt z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wyłączyć spory rolne z kompetencji komisarzy, załatwić serwituty i wiele wiele innych rzeczy; dopóki to nie zrobione, kółka włościańskie przy C. T. R. zawsze będą kopciuszkami. Nie pomogą tu żadne autonomie: ho co mi to za autonomia, jeśli mi nie wolno traktować w kwestyach żywotnych z władzami bez pozwolenia C. T. R.? Będzie to autonomia taka, jak dziś nasza gminna: że mamy prawo wszystko uchwalić, ale nie to co my chcemy, tylko co chce komisarz naczelnik lub jaki taki pisarzyna gminny. Tak też będzie i tu: będziemy mogli uchwalać, ale tylko to, co nakaze T. R. C., a nie to co nam będzie potrzebne—czyli, mówiąc po chłopsku, do komisarza rządowego przybędzie na nasz kark komisarz T. R. C. Czy dobrze na tem wyjdziemy, oszczędzicie sami.

O ile osądziliśmy z gazet, zarzucają Wam Kochani Bracia, że w tworzeniu osobnego Towarzystwa Kółek Rolniczych chcecie się posługiwać głosem ks. Fulmana; by przeszkodzić temu ogłosił on nawet swój list, cóż to za komedyja? Z wystąpien ks. Fulmana sądzić by można było że jak to na samej zebraniu w sekcji powiedział jeden włościanin, on sam, t. j. ks. Fulman, nie wie czego chce. I słusznie—na zebraniu mówi, że kółka mają iść oddzielnie, a w liście, — że razem z T. R. C., i powiada że ustępuje pod naciskiem większości. Pięknie, ale czy dla tego, że ktoś został przegłosowany, to się ma zapierać swojego zdania? Ustępuje w imię solidarności — pięknie, ale jeśli jestem człowiekiem stałym, to pomimo tego, od przekonania swego nie odstępuję.

W sekcji był prawy i rzetelny głos p. Krużewskiego, który, pomimo, że jest obszarnikiem, ze pracował w sekcji, ze wiedział iż się narazi ziemianom—miał jednak odwagę skrytykować dotychczasową działalność sekcji i oświadczyć się za odrębnością kółek, a choć go zakrzyczano dość niegrzecznie, nie ogłasza listów i nie mówi, że jedna i ta sama rzecz jest raz biała, raz czarna. To jest prawy obywatel, któremu nie idzie o dobro kasty i który nieobawia się być uważanym za zdracę.

Powiadają, że przystąpienie do C. T. R. było jednoznaczne; a co tedy znaczny głos p. Jadwigi Jahołkowskiej w imieniu całej grupy włościan? Co mówili włościanie w pojedynczych grupkach na sali? Posadzali p. Nakoniecznego o zdradę, aż ich nasz delegat musiał mitygować. Nie protestowali, bo się bali. Jeżeli się tak porządnie dostało p. Krużewskiemu w surducie, — jakże miała mieć odwagę siermięga?

Ladne zjednoczenie proponuje nam ks. Fulman w owym liście: „jak wam się nie będzie podobać, to się możecie rozłączyć.” A czyby ksiądz dobrodziej dał ślub takiej parze, która by idąc do ołtarza, niosła w zanadrzu podanie o rozwód? Czy nielepiej, pracując oddzielnie, czas jakiś odbyć konkury i zalecanki i wypróbowały się dobrze złączyć miłością wieczną,

— niż brać rozwód po ślubie bez rozważań? Przecie zamiast miłości i jedności była by tylko nieważsze jeszcze większa. My tak sądzimy, a jeśli się mylimy, to nas bracia wyprowadźcie z błędu.

W imieniu parafjan Kroczyckich

Piotr Wysocki.

## Siew.

*Ledwie rano brzaskiem dnieje,  
Już nasz oracz w połu sieje  
W imię jutra, — w głębi ziemi,  
Najlepszymi ziarni swemi.  
Serce bije mu radośnie,  
Bo z posiewu plon urośnie,  
Co zażegna głodu zmore.  
Siejmyż wszyscy bracia w porę,  
Siejmy śpiesznie, bo czas leci,  
Jednej Matki — Polski dzieci,  
Wszędzie gleba — Ojcowizna,  
Hasłem „praca i Ojczyzna”.*

Marja z Rojeckich Czaplinska.

## Wywłaszczenie.

Kogóż myśl o niem dziś nie trapi, komuż ono snu nie mać? Myśli o niem chłop, myśli o niem magnat—i słusznie, bo ono ich żywo dotyczy, bo uregulowanie tej sprawy czeka ich obu w najbliższej przyszłości.

Czemu to jednak najwięcej hałasu robią ci, co bawią się w „jasne państwo”, potrafiliby fortuny ojców czy nie ojców stopić, a pozostałe morgi mają dziś obłożone wielkim długiem, nie raz do 10,000 rubli z włóki dochodzącym, ci, co dziś naprawdę już nie mają „nie swego”, jeno „wszystko ludzkie”?

Za cóż to tyle brudnych pomyj wylewają na „Siewbę” ludzie złej woli lub kurzego umysłu? Czy za to, że miała odwagę wyciągnąć z duszy chłopskiej na karty swoje straszną bolączkę społeczną? że wypowiada się w tej sprawie otwarcie—i szczerze?

Teraz tacy krzykacze niecnie wmawiają nawet w ludzi często dobrej woli, że poszła w pacht rządowy „Siewba”, bo pisze... o wywłaszczeniu.

Do was się tedy zwracam, ludzie małego ducha, choć może dobrej woli—sam się zastanówcie: czy dla dobra kraju naszego lepiej było, aby chłop polski i dalej ponuro milczał i nie mówił, że głód ziemi wnętrza mu rozpięra, że żądza zaspokojenia tego głodu mózg mu przewierca, że głód ten zaspokoić musi?

Czy uważacie, że lepiej było dla sprawy całego narodu, by myśli podobne zostały i nadal na dnie chłopskiej duszy i zarły ją nieustannie? Czyż nie lepiej, że chłop chce się dziś wypowiedzieć szczerze i otwarcie, że chce się wyrozumieć, by się wreszcie porozumieć? Czyż

uczciwie jest wmawiać w siebie i w chłopca, że krzywdy nie ma, kiedy krzywda jest i ją trzy duszę ludowi, jak rana wielka, choć dla ocz, nie chcących widzieć, niewidoczna jeszcze!

Obejrzyjcie się bacznie po wsiach przyległych do folwarków waszych i poznajcie, jaki ogrom krzywdy tam się kryje; naocznie się przekonajcie, że nędza materialna ludu tam wzmagą się groźnie i rośnie zatrważająco!

Usunąć tę niesprawiedliwość krzyżującą i wydziedziczonym masom ludowym zapewnić własnowolnie lepszą przyszłość i możliwe istnienie—czyż to nie wasz obowiązek nawet, jeśli się uważać chcecie za prawych synów Ojczyzny? Zrozumcie, że tu wyboru nie ma—że chłopca ziemią nakarmić trzeba,—ile można tylko,—że chłop swój głód ziemi zaspokoić musi.

I albo wy, obszarnicy, tę sprawę rozstrzygniecie własnowolnie sami—choć z ofiarami wielkimi i poświęceniem wielkim, ale z chlubą i chwałą swoją wielką; albo rozstrzygnie ją lud sam—wbrew woli waszej, bez chluby i chwały waszej.

Czyż nie rozumiecie, że w sprawę tę między obszarnika i chłopca może wleźć „kość trzeci”, co ma siłę przemocy, nad nami i ujmie tę sprawę w swoje ręce, rozstrzygnie tę sprawę sam—na uragowisko wam. Czyż nie będziecie okryci wtedy hańbą i sromotą, żeście znów sami tej sprawy zatáfali nie umieli? Bodałbyście pierwszy wymarli raczej wszyscy, niżeliby naród nasz raz jeszcze miał oglądać taką chwilę, jak po 7 maja 1864 roku lub 22 stycznia 1863 r., kiedy manifest Połaniecki lub odezwa Rządu Narodowego nie znalazły dostatecznego oddźwięku w sercach wszystkich w narodzie naszym, nie znalazły należytego ducha poświęcenia w działach i ojcach waszych, nie znalazły w nich dość gotowości do złożenia ofiary z dóbr własnych dla dobra ludu.

I przyszedł wtedy „ten trzeci”, niepytany, nieproszony, i zrobił to, co dla ludu wam wcześniej należało uczynić,— bez przymusu, nie z pod nachajki, a własnowolnie—w imię Ojczyzny. Powiecie może, że byli tacy z pośród was, co krew swą za lud przelewali i grosz ostatni na ołtarzu Ojczyzny złożyli! Tak, byli—lecz to wszak nie wy—ci z ludem wtedy w jednym szeregu stanęli, ci „siermięgi” w sercu mieli i ludem sami się stali, ale wy ludowi jeno przewodzić chcecie, a szeregowcem żaden z was być nie chce, czy nie umie.

Jeśli więc nie zmarniełście jeszcze do cna, jeśli zdolniście jeszcze poświęcić coś-nie-coś dla wydziedziczonego ludu z dóbr własnych,—nie pod przymusem, nie z pod nachajki, a po dobrej i nieprzymuszonej woli; jeśli Ojczyznę prawdziwie miłujecie i dobra ludu szczerze pragniecie; jeśli pragniecie dobra prawdziwego i dla siebie samych nawet; jeśli chcecie naród nasz ustrzedz od pośrednictwa nieproszonego „tego kogoś trzeciego”,—to nie dajcie mydlić oczu sobie i ludowi pustemi, głupimi słowy, że dobrze jest tak, jak jest,—lecz bierzcie się do pracy społecznej sami i do ogromu „głodu” ludowego „dostrójcie swą pracę, swą ofiarną i swe poświęcenie”—bo głód ziemi w ludzkiej wielki jest a za-

spokojenie tego głodu przez was samych dla narodu doniosłe jest wielce.

Przeprowadźcie wywłaszczenie „panowie obszarnicy” sami, łącznie z ludem, nie oglądając się na te lokajskie dusze, co w jasne oblicze wasze wpatrzni, schlebiać wam chcą. Bo jeśli sprawa agrarna—rolna nie przez was rozstrzygnięta będzie, to lud od was odwróci się nazawsze.

Sprawa obdzienienia ludu ziemią załatwiona być musi—to „być—albo nie być” narodu.

„I tu proba prawdziwej miłości Ojczyzny—i rozumu i nawet dobrego zrozumienia własnego waszego interesu” przez was samych, panowie obszarnicy.

Tadeusz Galecki.

## Jakimi być powinniśmy?

W 1864 roku uwolniono nas z poddaństwa i zrównano w prawach z innymi stanami, ale jednocześnie otoczono nas bardzo troskliwą, choć nieproszoną opieką.

W takich warunkach nie mogliśmy pracować razem nad polepszeniem swego losu, ani porozumiewać się z sobą nawet w sprawach gospodarczych, gdyż wszelkie zebrania i związki były wbronione i surowo karane. Więc siedzieliśmy cicho, jak mysz pod miotłą i milczeli, jak ryby. Teraz przynajmniej zdjęto nam pięczęcie z języka i pozwolono mówić. Więc mówmy, co mówić należy i trzeba.

Jak powiedziałem, przed laty czterdziestu paru dano nam na papierze takie same prawa, jakie miały inne stany, w samej rzeczy mieliśmy tylko prawo: płacić podatki i wszelkie daniny, upiść się gorzalką, słuchać rozkazów, pracować od świtu do nocy i wreszcie umierać—częstokroć z głodu i nędzy.

Uważano nas ciągle za małe dzieci, nie zdolne do myślenia o sobie i do kierowania się własną wolą. Ale my lud prosty, już nie małe dziecko, które trzeba prowadzić na pasku, lecz cztówek dorosły, który chciałby już iść o własnych siłach i własną drogą, bez nianiek i opiekunów. Lud prosty czyli włościanstwo upomina się o należne mu prawo i w pracy społecznej udział brać chce i musi. Nie ulega wątpliwości, że blizki ten czas, kiedy chłopci, w poczuciu swego prawa i siły, ośmielą się powiedzieć i powiedzą tym co są przeciwni ich samodzielnosci: Hala, panowie! Nie sami jedni jesteście, trzeba i naszego głosu posłuchać i nas o nasze zdanie zapytać; jako obywatele kraju równi sobie jesteśmy, więc pomijać nas nie wolno i my na to nie pozwolimy. Tak mniej więcej chłopci powiedzą, bo tak powiedzić muszą, gdy przejrzą na oczy. A inaczej i być nie może. Szlachty w kraju garstka mała, a nas chłopów miliony. Gdyby to cała szlachta wyżyła się swego klasowego samolubstwa i szczerze połączyła się z ludem dla dobra tegoż ludu! Ale czy ona to zrobi? Zda się nie, ulegać wpatliwości, że czy będzie uchwalone prawo o przymusowym wy-

właszczeniu folwarków na rzecz bezrolnych, czy nie będzie uchwalone, ziemie szlacheckie tak lub owak przechodzić będą w ręce chłopskie; co się już od lat trzydziestu bez przerwy odbywa, i tym naturalnym sposobem włościanstwo w niedalekiej przyszłości zajmie naczelné miejsce w kraju. W przeszłości Polska była szlachecką, w przyszłości będzie ludową. Tego żadna siła ludzka odwrócić nie może i nie odwrócić o tem nie powinniśmy zapominać ani na chwilę. Ale powinniśmy również pamiętać, że opatrność w niezbadanych wyrokach swoich, znów wysuwając nas na czoło narodu, wkłada tem samem na nas ciężkie i bardzo odpowiedzialne zadanie: jak się mamy pokierować, jak się urządzić, żeby Polskę uczynić szczęśliwą i kwitnącą! Jakim będzie lud, — taką będzie Polska; a więc czeka nas ciężka odpowiedzialność przed Bogiem, i przed potomnością, jeżeli przez gnuśność i lenistwo nasze na niwach naszych zamiast złotych kłosów pszenicznych porastać będą, jak dotąd, chwasty i kłakole. Pamiętajcie, bracia włościanie, że Ten, co kieruje światem i losami ludów, w nasze ręce składa przyszłość Polski.

Czy zadaniu temu podołamy?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć, ale ponieważ od zadania tego wymówić się nie możemy, więc przedewszystkiem musimy jasno przedstawić sobie, jakimi być powinniśmy, ażeby tę wolę Bożą spełnić i z biednej Ojczyzny naszej uczynić kraj miekim i miodem płynącym?

Nie potrzeba nikogo przekonywać, bo to jasne jak słońce, że ludzie ciemni, zli, chorzy i biedni, choćby chcieli, niewiele dobrego zrobić mogą, a więc oczywistą jest rzeczą, że powinniśmy być: oświeceni, moralni, i zdrowi i zamożni. To są cztery podwaliny, na których przyszłość kraju budować możemy.

Jeżeli więc chcemy istnieć, jako naród, jeżeli chcemy, żeby nas szanowano i głosu naszego słuchano, musimy być jak powiedziałem: oświeceni, moralni, i zdrowi i zamożni. Bez tego smutna czeka nas przyszłość.

*Ludwik ze Stoczka.*

## W jedności siła.

W tych czasach narobiło się w naszej Polsce dużo rozmaitych Stronnictw, rozmaitych towarzystw, związków i partyj. Każde takie stronnictwo ma swoje zdanie, czyli, zapatrywania. Nie jest to niby nic złego, bo ludzie w takich jednoczeniach mogą więcej coś zdziałać, niż pojedynczo. Ale cóż z tego, kiedy każde takie stronnictwo chce zaraz panować nad narodem, a przez to zachodzą rozmaite nieporozumienia pomiędzy owymi stronnictwami, a czasem przychodzi i do bratobójczych walk, jak to słychać po kraju. Ale, kochani bracia, ja, który

to pisze, mam takie zdanie, że jeżeli u ręki mamy pięć palców, to pewnie w tych pięciu palcach znajduje się i jednaka krew. A jeżeli się znajduje jednaka krew we wszystkich naszych członkach, to zapewne i w nas wszystkich polakach i prawdziwych chrześcijanach powinna być jednaka też miłość bratnia! Bo przecież Bóg nam nakazał miłować bliźniego swego, jak siebie samego.

My, ludzie wiejscy, mamy takie zdanie, że jedność, o której nam piszą dzisiaj wszystkie prawie pisma, powinna polegać nietylko na samych stronnictwach, ale wogóle na wszystkich ludziach, miłujących Boga i bliźniego.

Każdy człowiek powinien szczerze pracować o ile możności dla dobra ogółu, bo teraz mamy właśnie taki czas, który nas szczególnie zmusza do pracy ojczyściej i w pracy tej jednaczyć się nam należy.

A tu znajdują się zbyt często ludzie, co sami nic nie robią dla dobra ogólnego, drugim zaś, pracującym szczerze, nie żałują ośzczerstw, że ci robią jakoby rozłam w narodzie.

Nie należy mieć za złe, że niektórzy z włościan może zbyt szorstko się wypowiadają w „Siebie”; przecież panowie o tem dobrze wiedzą, że włościanie mają mało oświaty, więc często piszą, jak to mówią, jakby siekierą wyrębał. Jednakże włościanie nie ciągną do żadnego rozłamu; widzą tylko, że jest dużo ludzi małorolnych i bezrolnych; widzą, że ludzie się rodzą, a ziemia się nie rodzi i z czasem może nastąpić głód w dalszych pokoleniach; jak wiadomo, nie jeden ma 2 albo 3 morgi ziemi, a dzieci ma ośmioro, albo i więcej, więc czem ich obdzieli? ot dlaczego włościanie broniąc się od głodowej śmierci dają do tego małego gruntu rządowe, majorackie, poduchowne i dużych obszarników przeszły długoletnią wypłatą na własność bezrolnych i małorolnych.

*Aleksander Mościcki.  
z Jarzębiej Łąki.*

## Z gminy Międzyłes.

Dnia 16 Stycznia roku bieżącego odbyło się zebranie gminne kwartalne w gm. Międzyłes pow. Rodzymańskiego, na którym, między innymi, wybrano pełnomocników gminnych: W. Symonowicza z Miąsego i L. Dziecioła z Chrząsnego. Do kontroli kasy obrani zostali: Zienkiewicz z Kobieli, Borkowski z Chrząsnego i Bartłomiej Kominek z Borka.

Ku wielkiej naszej ucieśze nadmienić wypada, że i w naszej gminie zaczynają rozsądnie radzić nad sprawami gminnymi.

Mamy przykład tego chociażby i z ostatniego zebrania — już nie było tych hałasów, jakie bywały na dawniejszych zebraniach; radzono spokojnie, jak na obywateli kraju przystało; na pełnomocników wybrano ludzi rozumnych i godnych zaufania, a co ważniejsza, że w okolicy, gdzie jeszcze rok temu mówiono, że szkoła jest niepotrzebna; dziś zaczynają swą działalność uczyć i nawet zakładają szkoły Macierzy.

Dobrze by było, żeby i starsi w obecne długie zimowe wieczory zajęli się nauką; mogli by się schodzić na wieczory do jednej lub dwóch izb we wsi i tam jeden, który może dobrze czytać, czytałby obecnym czy to gazetę czy jaką ciekawą książkę.

Takie książki można wypożyczać chociażby i w bibliotece Koła Macierzy Szkolnej w Tuszczu; czas by przyjemnie zeszedł, i niejednego dobrego by się człek nauczył. A wtenczas radzilibyśmy na zebraniach nie tak, jak bywało wprzód, tylko prawdziwie na pożytek ogółu. Nadto nie dalibyśmy się tak wyzyskiwać, jak nas dotąd wyzyskiwano.

A więc, bracia gminniacy, dla dzieci zakładajmy szkoły, a dla siebie czytelnie i Koła Rolnicze. Nich ciemnota idzie od nas precz.

Wasz brat Kosa.

### Kółko Roln. w Wiśniewie.

Upraszam Redakcję o łaskawe wydrukowanie w swoim piśmie następującej wiadomości:

W gminie Kasiny pow. Mławskiego ziemi płockiej z inicjatywy włóścian wsi Modla i za staraniem obywatela p. Olżyńskiego, zostało rozwiązane i już zarejestrowane przez władze Kółko rolnicze p. n. „Kosa”; do Zarządu tegoż Kółka na zebraniu 30 grudnia 1906 r. zostali wybrani p. p. Stanisław Olżyński—prezesem, ks. Brzeski—zastępcą, J. Rejniak—skarbnikiem, K. Krasniński—sekretarzem i ks. Grzybowski, A. Nagucki i A. Rejniak—członkami komisji rewizyjnej. O gazetę z powyższą wiadomością Zarząd uprzejmie prosi.

Zarząd Kółka rolniczego  
„Kosa” w Wiśniewie p. Mławie  
Sekretarz K. Krasniński.

### Kółko Rolnicze w Przedczu.

Zawiadamiamy Redakcję, iż u nas w Przedczu (pow. Włocławski) w dniu 11 Lutego zawiązało się kółko rolnicze. Zgromadziło się 29 założycielów Kółka. Zagali posiedzenie p. Mikolaj Piechocki, właściciel Sączejny odczytał o Kółkach rolniczych w Poznaniu. Po skończonym odczytaniu wybraliśmy Zarząd Kółka; na prezesa wybraliśmy Leona Szemplińskiego, na Wiceprezesa Mikolaja Piechockiego; na sekretarza i skarbnika—Wojciecha Baraniaka, oraz trzech członków do rady kółka, a mianowicie: Aleksandra Nowakowskiego, z Przedcza; Mateusza Kraszewskiego, ze wsi Zalesie i Józefa Morakowskiego ze wsi Arkuszewa i Andrzeja Krupę ze wsi Rybna.

Uchwaliśmy też, ażeby i kobiety nasze brały czynny udział w Kółkach rolniczych.

Składkę roczną ustanowiliśmy po 3 złote i groszy 10. Na tem skończyliśmy nasze posiedzenie.

Zasylamy te pierwsze wiadomości do naszego kochanego pisma ludowego, a zarazem serdecznie dziękujemy za obronę naszej ukochanej „Zorzy”. W num. 2 „Siewby” wyczytaliśmy, że Malinowskiego wyzyska inteligencja obecną na całe gardło, co jest nam wiadomem nie tylko z pisma, ale dotąd sam na sam stawaliśmy w obronę Malinowskiego. Aż tu nasi bracia na pluku redaktorzy „Siewby”, jak piorunem razili tych wrogów Malinowskiego, z czego się bardzo ucieszyli prenumeratorki naszej ukochanej „Zorzy”.

Andrzej Krupa.

Rybna 11 luty 1907 r.

### Z Kraju.

= Z forte „Aleksieja”, gdzie znajduje się część więźniów politycznych, w zeszytym tygodniu trzech więźniów zdolało zbiec.

= „Warszaw. Dniem.” donosi, że agencja wydziału ochrony zjawyży się wykryciem uczestników zamachów na stacje kolei nadwiślańskich, dokonanych w ostatnich czasach w obrębie gm. siedleckiej i lubelskiej, zebrałi podobno dowody względem około 20 osób, które aresztowano. Oprócz tego w Siedlcach wykryto mieszkanie tajne, w którym znaleziono 5 bomby gotowe, przeszło 20 rewolwerów i dynamit.

= 31 stycznia w nocy złodzieje okradli na Bielanach kilku gospodarzy, którzy zaczęli ich gonić. W Sulęjowie zwrócili się do mieszkańców o pomoc i w kilka minut już ze 30 ludzi konno puścili się w pogód, dogonili, rzeczy odebrali, a złodzieje przysaeszowali. Tak to powinni pomagać sobie ludzie w potrzebie, jeżeli naprawdę mają miłość bliźniego. Ale inaczej napewno myśla w Wujówce. Bo kiedy pewnemu człowiekowi skradziono konia z wozem, to poszkodowany obszedł całą wieś, prosił o konia, aby gonić złodzieja, — i ledwie narzeczcie wybagał, ale takiego, co by i pieszego nie dogonił. A przecież w Wujówce znajdują się i dobre konie. Tak to się różni w różnych miejscach miłość bliźniego.

Rolnik z okolicy Sulęjowa.

### Z Cesarstwa.

#### Pogrom w Odesie.

„Przeł. Por.” podaje za „Rus. Słow.” taki opis okropnych wypadków w Odesie:

„Miało przeżywa ciężkie dni teroru czarnej setny, mszczącej się za swą porażkę na wyborach do Dumy. Dzień 17 b. m., dzień uroczystości związkowców, skończył się znnow szeregim gwałtów, krwawych starć, morderstw, dzikiem zezwierzęceniem, nie poddającymi się opisowi.

Po zgromadzeniu się w sali wykładowej miejskiej, przeznaczonej na święto rocznicy związku, po podburzających mowach hrabiego Konowicyna i jego wspólników, grupy pijanych bojowców, uzbrojonych w rewolwery, kije gumowe i noże rozszarpały się po mieście ze sztandarami, powodując przerażenie wśród spokojnej ludności.

Zaczęło się zwykłe szalone mordowanie napotkanych obywateli. Dzika orga przyberała zastraszający charakter i łatwo przeobraziła się mogła w pogrom.

W różnych końcach miasta, szczególnie na Moldawance, utworzyła się samoobrona, z którą bojowcy związku narodu rosyjskiego mieli kilka starć, ale koczacy szybko rozpraszali samoobronę, zmuszając ją do ucieczki. Prawie jednocześnie na ulicach Mieszczanskiej, Szpitalnej i Sadowej zaczęła się wymiana strzałów.

Mordowanie nie ustawało. Na ulicach grzmiały salwy; rozlegały się rozdzielające krzyki mordowanych.

Na ulicy Mieszczanskiej bojowcy rozdarli na sztuki młodzieńca żyda; powykręcano mu ręce i nogi; twarz okaleczono. Ciężko raniono także stróża, który bronil przystępu do podwórza, na którym ukryli się żydai.

Ilość ofiar jest olbrzymia. Są ranni także i wśród czarnosieciców.

Pojedyncze wystrzały słyhać było przez cały dzień. Z nastaniem zmroku na ulicach niema żywej duszy; teatry, restauracje, kawiarnie są puste. W nocy olbrzymi tłum związkowców poszedł przed pałac wodcy wojsk i urządził manifestację patriotyczną.

Gen. Kaulbarsz dziękował tłuszczy tej i prosił, by zachowywała się spokojnie.

Jednak mordowano z dawnym zezwierzęceniem. Ludność odjeżdża masami. Pracownicy banków, kantorów, biur i przedsiębiorstw handlowych postanowili przerwać zajęcia.

Stołypinowi przesłano telegramy, zawierające błagania o położenie tamy samowoli.

Mówią, że Kaulbarsz wezwano do Petersburga. Uniwersytet zamknęto i postanowiono otworzyć

dopiero w dniu otwarcia Dumy, w tem przeświadczeniu, że Duma przedsięwzięje środki przeciwko czarnemu terrowi w Odesie.

Zuchwałstwo bojowników czarnosecińskich było tak wielkie, że napadali oni nawet na policjantów broniących ofiar pogromu. W licejach pobitych i pokaleczonych są też stojkowi i rewirowi.

Rozbito wiele sklepów.

Policja, jak donosi „Utro” aresztuje członków samobrony.

W ciągu 4 dni zabito i poraniono 280 osób; rozbito 3 szynki, 1 herbaciarnię i kilkadziesiąt sklepów.

Niejaką Geszelnówna, która roznosiła odezwę partji demokratycznej, była uwięziona i oddawiona do cyrkułu Bulwarnego.

Następnego dnia odwiedzono ją w stanie bezprzytomnym do szpitala dla obłąkanych.

Rodzicom odmówiono wydania jej.

Nadzwyczajne posiedzenie konsulów zagranicznych przyszło do wniosku, że władze, pomimo obietnic, nie przedsięwzięły żadnych środków dla ochrony życia i mienia poddanych zagranicznych. Konsulowie telegrafowali a tem do swych rządów. Wobec powyższego „Rus” pisze: Z bólem i uczuciem głębokiego wstydu dowiadujemy się, że nieprawdopodobna działalność generała Kaulbarsa doprowadziła do poniżenia Rosji, że dla przywrócenia porządku w jednym tylko mieście rosyjskiem potrzebne jest wzmieszenie się mocarstw.

= W Nowym Margielanie (obwód Fergański, w Azji) jakiś nieznajomy człowiek strzelał do powracającego z cerkwi generał-gubernatora wojennego obwodu Fergańskiego, Pokotyła. Przestępca pobiegł za gubernatorem i o 8 kroków zaczął strzelać w plecy. Gubernator upadł. Napastnik, sądząc, że zabił gubernatora, zaczął uciekać, przyczem wymienił strzały z żołnierzem, którego zranił w głowę. Wystrzelił on ogółem 16 razy z 2 brauningów. Żołnierze, zranizwszy napastnika w głowę, powalili go i aresztowali.

= Z Astrachania (nad morzem Kaspijskim) donoszą, że od brzegu oderwała się kora, na której stały wozy rybackie. Trzech rybaków utnęło a kilkunastu z 17-ty kołmi wiatr popędził na morze.

## Z Zagranicy.

= W Nowym Jorku (Stany Zjednoczone) skutkiem pęknięcia szyny, wykołcił się na przedmieściu Harlem tramwaj elektryczny. W wagonach wybuchł pożar. Powstał straszliwy zamęt. Ranni nie mogli wydobyć się z pod przewróconych wagonów. Wielu spłonęło żywcem. Ugaszono wreszcie pożar i dobito z pod gruzów 25 osób zabitych, a 70 rannych. Na domiar złego, banda rzeźmiejszków ograbiła zabitych i rannych z pieniędzy i kosztowności.

= Senat Stanów Zjednoczonych roztrząsa projekt nowego prawa o cudzoziemcach. Na mocy tego prawa, prezydent może nie dopuszczać cudzoziemców do Stanów Zjednoczonych, jeżeli paszporty przybyszów wydane były do państw innych. Prezydent może także zabronić cudzoziemcom wstępu na ziemię amerykańską, jeżeli—jego zdaniem—przydad ich szkodzi interesom robotników amerykańskich.

= 19-go lutego nastąpiło otwarcie parlamentu niemieckiego. Cesarz wygłosił osobliwie mowę tronową, zaznaczając w niej z naciskiem, że podczas ostatnich wyborów naród niemiecki dowiódł, iż żyćcy sobie strzedz wiernie honoru narodowego, pogardzając małoduszniem stanowiskiem stronnictwem. W dalszym ciągu mowy cesarz oświadcza, że strzedz będzie sumiennie konstytucji, ale pokłada też nadzieję, że i parlament uważać będzie za swój obowiązek wzmocnić stanowisko międzynarodowe Niemiec. Dzięki męstwu żołnierzy niemieckich, uważać można powstanie w Afryce południowo-zachodniej za sytułone. W przyszłości kolonie otrzymają autonomję. Zaprowadzone też będzie uproszczenie rachunkowości. Międzynarodowa sytuacja Niemiec jest zadowolająca. Cesarz zaznacza, że Niemcy przyjęły zaproszenie na konferencję pokojową w Hadze i wyraża nadzieję, że duch narodowy panować będzie w pracach parlamentu.

## Uprawa i siew owsa.

Jednem ze zbóż lepiej oplacających się na naszych ziemiach jest owies i dlatego powinniśmy dokładać starań, aby siew odbywał się w dogodnych dla niego warunkach.

Owies może być siewany na ziemiach lżejszych, byle wilgotnych. Na zbyt lekkich piaskach o tyle jest szkodliwy, że w suche lata za mało ma wilgoci, aby równo powschodził i krzewił się.

Pierwszym warunkiem dobrego plonu jest, ziemię pod siew owsa wyorać na żegon z jesieni, a to dlatego, aby go można siać w rolę, mającą z zimy zapas wilgoci. Owies siewany na orce wiosennej, o tyle tylko nie zawiedzie zupełnie, o ile roboty w polu zacząć można w pierwszej połowie Marca, w tym miesiącu, lub początkach Kwietnia zasiał i o ile po siewie padą będąc dobre deszcze, tak, aby utraconą przez wiosenną orkę wilgoć, napowrót odzyskać. Wiosenna orka osusza rolę, lepiej zatem nie liczyć na mokrą wiosnę, a doprawić ziemię pod siew już w jesieni. Owies najlepiej siać po koniecznych i roślinach strąkowych, ale że po takich przedplonach siewamy zwykle oziminy, pozostaje siewać go po okopowych, sadzonych u nas na nawozie. W tych warunkach owies będzie w dobrym stanowisku z warunkiem, że orka pod siew będzie w jesieni dokonana.

Można także siewać owies po kłosowych, jeśli nawóz niezbyt dawno był dawany. Jeśli siewamy owies po kłosowych, to przedwzrostkiem po życie lub pszenicy, a nie po jarmynie. Owies przez czas swojego wzrostu najwięcej czerpie z ziemi azotu, a jeśli nie dajemy mu obornika lub drugiego nawozu sztucznego, saletry, to siewając owies po oziminie, korzystnie by było natychmiast po skoszeniu żyta, nie tracąc ani jednego dnia, ściąć zorać i zasiał lubinem—który ma tę własność, że gromadzi z powietrza azot. Lubin w jesieni przyorać odrazu na żegon a z wiosną zasiał owies.

Po niebądź jakich roślinach siewamy owies, powinniśmy się starać o jaknajwcześniejszy zasiew, tymbardziej, że owies znosi przymrozki wiosenne. Do siewu koniecznie wybierać ziarno dorodne, sucho zebrane, dobrze odczyszczone, bez owsiaka i grochału, i wysiewać na móg 300 prętowy, zależnie od grubości ziarna, od 1 1/2 do 2 korcy. Przed siewem rolę porazować, przezco wruszymy utworzoną zimową skorupę, wyrównamy rolę i zniszczymy z wiosną kielkujące chwasty, aby nam owsa nie głużyły. Po siewie zaś, owies ciężkimi bronami zawlec lub przykryć drapaczami. Kto ma walec pierścieniowy, dobrze nim rolę ugnieść dla lepszego utrzymania wilgoci.

Gdzie nie ma naturalnych spadów, porobić przegony, tak, aby nadmiar wilgoci i deszczowej wody odprowadzić. Na miejscach, gdzie po wschodzie stać będzie woda, owies przepadnie.

## Wady w gospodarstwie.

(dokończenie).

Ważną rzeczą jest każdą robotę w gospodarstwie, wykonać dobrze, lecz nierównie ważniejszą rzeczą wiedzieć, *kiedy i gdzie co robić.*

Zwykle trzymacie się zwyczajów dawnych, mało starając się nabyć wiadomości o nowych sposobach, które o wiele są lepsze i korzystniejsze.

Nie chcą powstawać przeciw starym zwyczajom, bo wiele z nich i dziś większą ma wartość, jak lichy obyczaj nowy; ale nie należy też powiewać i odpychać nowych wynalazków i doświadczeń.

Czasy się zmieniają, więc i człowiek zmieniać się musi, stosownie do potrzeb i okoliczności; a myśleć jest o czem. Nie mówiąc już o losowych wypadkach, potrzeby czasu są większe: składki gminne, wychowanie dzieci, utrzymanie—domu, wszystko dziś znaczących wymaga wydatków, niż dawniej. Aby to wszystko zaspokoić, trzeba mieć, bo z pustego i mądry Salomon nie należy. Jedynym zaś źródłem wazszych dochodów jest gospodarzka; należy więc koło niej chodzić tak, aby się dochody powiększyły; i powiększą się jeśli nie będziecie gardzić nauką.

Siła narodu podobna jest do łańcucha i zależy od pojedynczych ludzi tak samo, jak siła łańcucha zależy od pojedynczych ogniw. Im pojedynczy obywatele pewnego narodu są oświeceni, pracowitsi, oszczędniejsi, bogatsi, tem i cały naród ma się lepiej, tem jest silniejszy i bogatszy.

W takim narodzie kwitną nauki, sztuki, rolnictwo, handel ucziwy, przemysł pożyteczny, istnieją dobre drogi, uregulowane rzeki; jest wiele rozmaitych szkół, w których uczy się i przysposabia młodzież do różnych zatrudnień.

Człowiek tam lekko pracuje, a wiele zarabia, bo za niego pracują siły przyrody. Umie on użyć na swoją korzyść wody, wiatry, pary, nareszcie rozmaite maszyny, któremi kieruje tylko, a za to otrzymuje zyski.

Przeciwnie zaś, gdzie większość ludzi jest ciemna, tam inaczej się dzieje; zamiast głosu ludzi rozumnych, słychać krzyki i złorzeczenie pijaków—złe drogi, popsute mosty, kłęski godo-

we, wylewy wód, lichwa, zdzierstwo, kłótnie wzajemne, bieda ogólna, a wsład zanią upadek moralności—powiększają się grzech, złodziejstwo i rozbój.

Człowiek albo ciężko pracuje, a mało zarabia, bo nie umie sobie ulżyć w pracy, albo też ucieka od pracy, prowadzi życie próżniaczej, wyszukuje sobie zarobku lekkiego i najczęściej występnego. „Jaka praca taka płaca,” jak sobie pościelesz tak się wypisz.”

Wiadomo że jedno złe ciągnie za sobą i drugie. Człowiek ciemny robi złe przez swoją głupotę, bo nie rozumie, co jest dobre, a najczęściej nie wie na czem ono polega.

A więc, kochani Bracia, oświecać się, uczyć trzeba. Najważniejszym naszym zajęciem jest praca około gospodarzki, wypełnia ona całe nasze życie. Uczycie się koło niej chodzić od dziecka. Zaczynacie od pasania gęsi po ugorach, a kończycie na sobie, orce i koszeniu. I nie można powiedzieć, żebyście robót gospodarskich nie umieli; owszem trzeba wam oddać tę pochwałę, że trafiają się między wami oracze, co skibę wyciągną na wiorstę jakby strzelił, a koszą tak tną równiutko jakby golił. Mimo to jednak popełnialiście wiele błędów, przez co nie macie, ani połowy tych dochodów, jakie byście mieli, gdyby całe urządzenie gospodarstwa było rozumne i na nauce oparte.

Józef Rolnik.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*W-niej p. Gajdainskiej:* „Siewbę”, pod wskazanym przez P. adresem, wysłałmy regularnie; widocznie zaginęła na pocztę; wysłałmy ponownie.

*W. A. Kęszakowskiemu w Lubianowie „Siewba” dla Sz. pana widocznie jest zaprenumerowana przez księgarnię Gebethnera i Wolffa, gdyż my jej Sz. Panu nie wysłałmy.*

*Red. „Steru”.* Na pozdrowienie siostrzane bratniem odpowiadamy pozdrowieniem i serdecznym życzeniem pomyślnej pracy. Egzemplarz „Siewby” chętnie za „Ster” wysyłać będziemy.

*Rolnikowi z obolicy Jadowa.* Attykuł bez podpisu nie może być umieszczony, bo w nim są zarzuty przeciw pewnym osobom o łapówki. Prosimy o podanie swego nazwiska dla wiadomości redakcyi.

*Rolnikowi z obolicy Salejowa, „Miłość bliźniego”* — użytkujemy.

### CENA SIEWBY:

Rocznie . . . rs. 1 k. 20  
Półrocznie . . . „ 6 60  
Kwartalnie . . . „ 30  
Z przysyłką pocztową dro-  
żej + 20 kop. kwartalnie.  
Cena pojedynczego  
numera 5 kop.

Wychodzi po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja w Trzyczcu  
dom W-go Wdłokofańskiego.  
otwarta we wtorki piątki i nie-  
dziale od godz. 6—8 wieczorem.  
Piłja w Warszawie Nowy-  
Świat 36 m. 8— dla numerów  
zamiennych.

KANTOR GŁÓWNY  
KSIĘGARNIA  
Gebethnera i Wolffa  
w WARSZAWIE  
Zgoda Nr. 8.

### CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz petitowy  
1-o szpaltowy 10 kop.  
Ogłoszenia drobne po  
kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chresnego.

Druk. EDWARD NICZ i S-ka w Warszawie, NOWY-ŚWIĄT Nr. 70.